

MOJA REFLEKSJA

W języku angielskim mówi się, że powrót do pracy po urlopie, to „powrót do rzeczywistości”. Po odpoczynku wracamy do normalnego, zwykłego życia, do problemów i zmartwień, do niekończącej się pracy. Taka jest „rzeczywistość”. Urlop to jedynie iluzja.

Powyższa prawidłowość zostaje zakłócona w przypadku Węgajt. Mam wrażenie, że powrót stąd do Kanady nie będzie porzuceniem świata iluzji na rzecz „rzeczywistości”, ale odwrotnie: tutejszą rzeczywistość po raz kolejny będę musiała zastąpić ułudą świata. Pytanie tylko czy oby na pewno „będę musiała”?

Oczywistym jest to, że każde miejsce, każda przestrzeń, każde doświadczenie mają swoją rzeczywistość. Dla mnie jednak pewne miejsca są bardziej rzeczywiste od innych. Teatr Węgajty jest właśnie takim miejscem, w którym każdy może tworzyć swoją własną rzeczywistość. Poprzez śpiew, taniec, wspólne tworzenie muzyki, chodzenie po lesie i rozmowy przy obiedzie u Eli mamy szansę wykreowania nowego świata. Dręczy mnie jedynie myśl: czy uda mi się wykorzystać te inspiracje pochodzące z Węgajt także do tego, by stworzyć coś nowego w moim życiu w Kanadzie? We wrześniu poznam nową grupę studentów, których będę udzielała lekcji języka hiszpańskiego. Pojawia się we mnie pytanie, co mogłabym zrobić, by dać im choć trochę tej dobrej energii, której tak dużo jest we mnie tutaj? Chciałabym napisać powieść, ale w codziennym życiu nie znajduję na to czasu. Węgajty pokazują mi, że mogę to zmienić, że mogę znaleźć czas, że wszystko jest możliwe. Co zrobić, by wszystkie te myśli i poczucie sensu, które towarzyszy mi tutaj, przenieść do Kanady?

Nie wystarczy mi już tylko krótka wizyta w raju, by po niej znów powrócić do szarej rzeczywistości. Zamiast tego wolę znaleźć sposób na to, aby utworzyć taki raj w samym środku mojej codzienności.

Janina